

# Martuszewski, Edward

---

## Pierwsze próby wprowadzania języka niemieckiego do szkół elementarnych na Mazurach i południowej Warmii na początku XIX wieku

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 307-325

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Edward Martuszewski

## PIERWSZE PRÓBY WPROWADZANIA JĘZYKA NIEMIECKIEGO DO SZKÓŁ ELEMENTARNYCH NA MAZURACH I POŁUDNIOWEJ WARMII NA POCZĄTKU XIX WIEKU

Sprawa germanizowania Polaków w zaborze pruskim w pierwszej połowie XIX wieku posiada już bogatą literaturę<sup>1</sup>. W niniejszej pracy przedstawiony zostanie problem terytorialnie i czasowo węższy, ale traktowany dotychczas stanowczo zbyt pobieżnie, chociaż właśnie pierwsze próby wprowadzania języka niemieckiego najpierw jako przedmiotu nauczania, a następnie jako języka wykładowego stanowiły w owym czasie zagadnienie niewątpliwie węzłowe i brzemiennie w następstwa. Skoncentrowanie uwagi na szkolnictwie wiejskim uzasadnione jest ówczesną sytuacją demograficzno-socjalną na Mazurach i polskiej Warmii.

Ani pierwsza pruska ordynacja szkolna, wydana 30 lipca 1736 roku, a znana pod nazwą *Principia regulativa*<sup>2</sup>, ani też jej późniejsze, osiemnastowieczne uzupełnienia, nie określały treści programowych i języka wykładowego w szkołach. Było to konsekwencją ich ogólnego charakteru normatywnego. Tworzenie szkół i troska o nie uznane zostały za sprawę lokalnych „stowarzyszeń szkolnych” (Schulsozietäten). Państwo zarezerwowało sobie przede wszystkim obowiązki nadzoru i kontroli, dzieląc się nim z władzą kościelną, jako że jej przedstawiciele — proboszczowie i superintendenci (względnie dziekani) — byli z urzędu inspektorami szkolnymi.

W 1736 roku, w którym *Principia regulativa* stworzyły na ponad sto lat podstawy szkolnictwa i oświaty ludowej<sup>3</sup>, żyły w granicach państwa pruskiego tylko dwie grupy ludności polskiej: kaszubska (w rejonie Słupsk — Łębork — Miastko) i mazurska (od Kwidzyna przez Iławę, Ostródę po Elk i Gołdap)<sup>4</sup>. Obie te grupy wyznawały protestantyzm i cieszyły się pełnymi prawami w Kościele. Ponieważ osiemnastowieczna szkoła w państwie pruskim stawała

---

1 Obszerną bibliografię tego tematu podał W. Chojnacki w przedmowie do (Gustaw Gieziusz) *Polska kwestia językowa w Prusach. Die polnische Sprachfrage in Preussen*, Poznań 1961, ss. 26—29.

2 Okoliczności wydania tego rozporządzenia, dokładne omówienie jego zasad oraz informację o utworzeniu funduszu stypendialnego Mons pietatis podaje J. Brehm, *Die Entwicklung der Volksschule in Masuren*, Biella 1914, ss. 109—112.

3 Nie ma racji W. Bobkowska, *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym w początku XIX w.*, Kraków 1928, s. 10, twierdząc, jakoby rozporządzenie to pozostało martwą literą.

4 Na temat pojęcia Mazury pruskie por. E. Martuszewski, *Pogranicze etniczne zachodnich Mazur w XIX wieku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1976, nr 4, ss. 469—470.

na pierwszym planie wychowanie religijne (i dopiero przez to wychowanie edukację obywatelską a raczej wiernopoddaniczą w stosunku do władcy, który był „z Jaski Boga”), wobec tego „polska kwestia językowa” w szkolnictwie na zachodnich Kaszubach i na Mazurach uregulowana była analogicznie do polskiej kwestii językowej w Kościele czyli na zasadzie równouprawnienia z językiem niemieckim.

Jednakże już w drugiej połowie XVIII wieku pojawiają się, głównie ze strony niemieckich wielkich właścicieli ziemskich, tendencje do preferowania języka niemieckiego przed językiem polskim, lecz stanowią jeszcze zjawisko sporadyczne<sup>5</sup>.

Z drugiej strony trzeba stwierdzić, że w okresie tym narasta w Prusach — w wyniku zaborczości i ekspansji terytorialnej tego państwa — rzeczywista polska kwestia językowa. Zabór Śląska dokonany został wprawdzie kosztem Austrii, ale jego efektem było wcielenie do Prus ziem zamieszkałych przez ludność polską, przede wszystkim wyznania katolickiego. Polsko-katolickich poddanych dostarczył także królowi pruskiemu w 1772 roku pierwszy, a pod koniec stulecia również drugi i trzeci rozbiór Polski.

Ustawa Fryderyka II z 6 czerwca 1774 roku, odnosząca się do ziem zagrabionych w pierwszym rozbiórce Polski, stwierdzała: „— zwłaszcza w miejscowościach, gdzie mówi się tylko po polsku, należy ustanawiać nauczycieli, którzy rozumieją po polsku i po niemiecku”<sup>6</sup>.

Zasada ta odnosiła się przede wszystkim do dotychczasowych Prus Królewskich (przemianowanych obecnie na Prusy Zachodnie, do 1793 roku jeszcze bez Torunia i Gdańska), ale z wyjątkiem przyłączonej do Prus Wschodnich Warmii, gdzie po Ignacym Krasickim biskupami zostali najpierw Karol, następnie Józef z katolickiej linii Hohenzollernów. Musieli oni pogodzić się z poważnymi ograniczeniami w dziedzinie polityczno-ekonomicznej<sup>7</sup>, ale w dziedzinie życia religijnego (a zatem i w dziedzinie oświaty) Warmia zachowała daleko idącą autonomię. Wprawdzie w 1787 roku wydane zostało rozporządzenie królewskie, które rozciągało i na Warmię postanowienia zawarte w *Principia regulativa*<sup>8</sup>, ale w praktyce dopiero po wojnach napoleońskich zaczęto (i to dość ostrożnie) kwestionować dotychczasowe prerogatywy biskupa war-

5 J. Brehm, op. cit., s. 276 odnotował na terenie Mazur w 1793 roku żądanie właściciela majątku Golubie w sprawie uczenia w szkole po niemiecku. W powiecie suskim właściciel Bałozyc, Wilhelm Magnus von Brünneck, chciał wakujące stanowisko pastora obsadzić człowiekiem nie znającym języka polskiego, lecz napotkał na sprzeciw konsystorza, ponieważ w parafii bałozyckiej było jeszcze kilkadziesiąt osób mówiących tylko i wyłącznie po polsku (K. Kaufmann, *Das Rittergut Gr. Bellschwitz, Danzig 1916*, ss. 17, 60).

6 A. Kwiatkowski, *Geschichtliche Entwicklung des Volksschulwesens in Ost- und Westpreussen*, Königsberg 1880, s. 49.

7 A. Rogalski, *Kościół katolicki na Warmii i Mazurach*, Warszawa 1956, ss. 243—262.

8 Ruhnau, *Über das Schulwesen, insbesondere in Beziehung auf das Ermland*, Beiträge zur Kunde Preussens, Bd. 1, 1837, s. 118. Bardzo możliwe, że do wydania rozporządzenia z 1787 r. nie doszłoby, gdyby w roku poprzednim ks. Tomasz Grem z Bartąga pod Olsztynem nie prowadził akcji zmierzającej do rozwoju szkolnictwa na Warmii. Domagał się on mianowicie pomocy ze strony państwa, chociaż *Principia regulativa* przewidywały świadczenia na szkoły ze strony poddanych. Tego aspektu zagadnienia nie bierze pod uwagę Dittrich, *Das ermländische Volksschulwesen zu Ende des 18. Jahrhunderts*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands, Bd. 19, 1913, ss. 20 nn.

mińskiego w dziedzinie szkolnictwa<sup>9</sup> oraz postulować ujednoczenie zasad nadzoru i kontroli ze strony władz państwowych.

Na Mazurach już w 1796 roku doszło do kontrowersji na temat języka polskiego w szkole i w Kościele, w ogóle w codziennym użyciu, między władzą duchowną i świecką. Radca wojenny i podatkowy Becherer zarzucił wówczas pastrowi Wilhelmowi Jacksteinowi<sup>10</sup> oraz nauczycielom z Orzysza zaniedbywanie języka niemieckiego, uznając jednocześnie język Mazurów za zepsutą gwara prowincjonalną (*platte verdorbene Provinzial Sprache*).

Odpowiadając władzom administracyjnym na skargę radcy Becherera przełożony orzyskiego pastora, superintendent Jakub Hambruch<sup>11</sup> z Pisz, polemizował z nim na temat rzekomej odrębności językowej Mazurów, a następnie stwierdził: „w ogóle wytępienie mowy odczystej jest niemożliwe, a także niewskazane”. Sprawa trafiła do konsystorza, który zaakceptował wywody Hambrucha, a ministerstwo zdecydowało 22 czerwca 1796 roku, że „należałoby utrzymać dotychczasowy sposób uczenia w tej szkole”<sup>12</sup>.

Kontrowersja między radcą Bechererem a pastorem Jacksteinem i superintendentem Hambruchem świadczyła o tym, że już w końcu XVIII wieku byli w Prusach wysocy urzędnicy, uważający za rzecz dopuszczalną wytępienie jakiegoś języka. Z drugiej strony zarówno w gronie niższego i wyższego duchowieństwa oraz w ministerstwie znaleźli się ludzie, którzy nie potępiając tego rodzaju pomysłów z moralnego punktu widzenia, wychodząc jedynie z założeń pragmatycznych uważali je za nierrealne i niewskazane.

Gdyby antagonistów radcy Becherera, którego z perspektywy historycznej należy nazwać nie ekscentrykiem, lecz prekursorem poglądów Bismarcka, spytano w owym czasie, co sądzą o wprowadzaniu języka niemieckiego do szkół na Mazurach jako przedmiotu nauczania, niewątpliwie byłiby za tym — choćby dlatego, że „człowiek znający dwa języki wart jest dwu ludzi” — jak wyraził się cesarz Karol V.

W 1804 roku wysoki przedstawiciel ewangelickiej hierarchii kościelnej, radca berlińskiego konsystorza Jan Fryderyk Zöllner, w książce *Ideen über National-Erziehung besonders in Beziehung auf den Preussischen Staat* (Myśli o wychowaniu narodowym zwłaszcza w odniesieniu do państwa pruskiego) pisał:

„W szkołach jednak, gdzie z nieniemieckimi dziećmi uczą się także niemieckie, jak to bywa w większości polskich i litewskich okolic, te pierwsze muszą przysłuchiwać się, gdy te drugie są nauczane, a nauczyciel od czasu do czasu musi im zadawać pytania. Powoli mogą one liczyć po niemiecku, rachować, nazywać wszystkie przedmioty w szkole i uczyć się zwrotów mowy, które najczęściej występują w życiu powszednim; gdy zaś skończą przerabiać

---

<sup>9</sup> Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej ADWO) I JS 45 — memorial radcy Freya z 15 I 1825.

<sup>10</sup> W. Jackstein był pastorem w Orzyszu w latach 1792—1844. Również w dalszym ciągu uzupełnienie nazwiska imieniem oraz daty według: F. Moeller, *Altpreussisches evangelisches Pfarrerbuch von der Reformation bis zur Vertreibung im Jahre 1945*, Bd. 1, *Die Kirchspiele und ihre Stellenbesetzungen*, Hamburg 1968.

<sup>11</sup> Był nim w latach 1791—1800.

<sup>12</sup> J. Brehm, op. cit., ss. 278—279.

swój pierwszy elementarz w mowie ojczystej, będą się uczyć niemieckiego czytania i powtarzać w mowie niemieckiej nauki, które przedtem otrzymywały w mowie ojczystej. Rozumie się, że do tego celu muszą być dostępne książki szkolne, dokładnie zgadzające się z sobą w języku niemieckim i w obcym języku, aby nie tylko nauczyciele mogli z łatwością stosować wymienne zwroty w obu językach, ale także, aby dzieci w domowej pilności mogły sobie dawać radę za pośrednictwem tłumaczenia. Jeśli się ponadto zachęci dzieci drobnymi nagrodami i wyróżnieniami do uczenia się języka niemieckiego oraz nakłoni się do tego, aby poza szkołą przestawały z niemieckimi dziećmi, nie można wątpić, że dość szybko uzyska się to, że coraz bardziej będą mogły uczestniczyć w nauczaniu udzielanym w języku niemieckim. Z czasem nadejdą postępy i w drugiej generacji uzyskana tym sposobem znajomość mowy niemieckiej będzie taka, że nauczyciel z reguły będzie mógł posługiwać się nią, a obcą mowę brać tylko do pomocy”<sup>13</sup>.

Johannes Brehm uważa wywody Zöllnera za program<sup>14</sup>, A. Kwiatkowski natomiast zwraca uwagę na to, że były to poglądy jednostki, a nie zarządzenie władz<sup>15</sup>, że książka Zöllnera na pewno nie dotarła do wszystkich nauczycieli<sup>16</sup>.

Wydaje się, że bliższy prawdy jest Brehm, poglądy Zöllnera pokrywały się bowiem z poglądami tak wysokiego przedstawiciela administracji pruskiej, jakim był minister Schrötter<sup>17</sup>. Nie ulega też wątpliwości, że książka Zöllnera powstała właśnie wówczas, gdy władze pruskie przystępowały do germanizacji nowych prowincji, utworzonych z zagrabionych ziem polskich, kierując się dewizą ministra Schröttera: „Prowincje te muszą stać się niemieckimi, to jest celem rządu”<sup>18</sup>.

Zöllner mówił nie o prowincjach, lecz o „polskich i litewskich okolicach”. Te ostatnie w 1804 roku obejmowały nie tylko rejencję gabińską, zwaną także Litwą Pruską, ale również znaczną część zagarniętej w trzecim rozbiórze Polski katolickiej Suwalszczyzny. „Polskimi okolicami” w 1804 roku mogły być nie tylko ewangelickie Mazury i zachodnia Kaszubszczyzna, ale też znacznie większe tereny zamieszkałe przez Polaków-katolików z Warszawą włącznie.

Można więc przypuszczać, że Zöllner pisząc cytowany fragment książki miał na myśli raczej te nowe niż stare „polskie okolice” (czyli prowincje, które rząd chciał zniemczyć). Przyjmując nawet taką hipotezę, trudno wyłą-

13 *Über die Einwirkung auf das Erlöschen der Nebensprachen in unserm Vaterlande, Preussische Provinzial-Blätter*, Bd. 3, 1830, ss. 243–344; także A. Kwiatkowski, op. cit., s. 51.

14 J. Brehm, op. cit., s. 399.

15 A. Kwiatkowski, op. cit., s. 51.

16 W niektórych okolicach, na przykład w powiecie mragowskim, występuje ona jednak w wielu inwentarzach szkolnych — Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie (w dalszym ciągu WAPO), Rejencja olsztyńska, I 2495.

17 Fryderyk Leopold von Schrötter (1743–1815). Od 1791 r. nadprezydent czterech wschodnich kamer państwa pruskiego z siedzibą w Królewcju, od 1795 r. minister stanu dla Prus Wschodnich i Zachodnich z siedzibą w Berlinie. W następnym roku do podległego mu terenu doszły ziemie zagarnięte w trzecim rozbiórze Polski, nazwane Nowymi Prusami Wschodnimi. Zarządził intensywną akcję osiedlania kolonistów niemieckich w okolicach Płocka (w okresie okupacji hitlerowskiej miasto to przemianowane zostało na Schröttersburg). Był zwolennikiem uwolnienia chłopów pruskich spod ciężarów feudalnych. Po dymisji w 1808 r. nadal wywierał jednak wpływ na politykę Prus.

18 W. Bobkowska, op. cit., s. 79.

czyć książkę Zöllnera z rozważań na temat podjęty w tej pracy, ponieważ właśnie w 1804 roku w stosunku do „starych polskich i litewskich okolic” wydane zostało w imieniu króla pruskiego zarządzenie dwu najbardziej wschodnich pruskich kamer wojennych i domenalnych w sprawie niemieckich nauczycieli:

„Przeto rozkazujemy Wam, aby w przyszłości absolutnie nikogo nie proponować na stanowisko nauczyciela szkolnego, który by nie rozumiał po niemiecku na tyle, aby móc co najmniej pisać, czytać i rozumieć to, co przeczytał. Powiniście więc zadbać o odpowiednie zawiadomienie o tym proboszczów w powierzony Wam inspekcji”<sup>19</sup>.

Rozporządzenie z 27 września 1804 roku — chociaż państwo pruskie i jego administracja objęte zostały wkrótce potem głębokim kryzysem lat 1806—1812 — nie pozostało na papierze i jedynie w nielicznych przypadkach było ignorowane czy omijane. Będąc zarządzeniem perspektywicznym zakładało, że nauczyciele, którzy aktualnie nie znają języka niemieckiego, pozostają nadal na swoich stanowiskach. Nie wymagało od nich nawet uzupełnienia kwalifikacji.

Mówiąc tylko o przyszłości zarządzenie z 1804 roku przyjmowało w domyśle, że dopiero nowi nauczyciele na terenach „staropruskich” (a z niemieckiego punktu widzenia obcojęzycznych) muszą obok języka polskiego lub litewskiego znać również język niemiecki. Nie precyzowało wreszcie obowiązku postępowania się językiem niemieckim w szkole i jego zakresie.

W tych miejscowościach, gdzie występowała już samorodna dwujęzyczność sąsiedzka, a więc w miastach i na wiejskim pograniczu etnicznym, ścisłe przestrzeganie rozporządzenia z 1804 roku mogło sprawiać, że język niemiecki stawał się ważniejszy i tworzył pomost wodzący do jego hegemonii. Trzeba jednak wyraźnie w tym miejscu zaznaczyć, że w miejscowościach, gdzie samorodna dwujęzyczność sąsiedzka stwarzała podstawy do faworyzowania w szkole niemczyzny, zarządzenie z 1804 roku wcale nie było potrzebne. Właśnie z wiejskiego pogranicza etnicznego w powiecie suskim pochodzi wokacja z 1803 roku, a więc wcześniejsza od omawianego zarządzenia, która zakładała, że do obowiązków nowego nauczyciela należy nauczanie dzieci również po niemiecku<sup>20</sup>. Warto też podkreślić, że inicjatorem tego rodzaju dopisków na drukowanych formularzach wokacji był patron szkoły a zarazem patron kościoła parafialnego, wielki właściciel ziemski hrabia Finck von Finckenstein z Szymbarka.

W tych okolicach jednak, gdzie ludność niemiecka nie sąsiadowała z ludnością polską lub gdzie Niemcy stanowili nieliczną diasporę, rozporządzenie z 1804 roku traktowano początkowo jako czczą formalność<sup>21</sup>. Ponieważ jednak władze rejencyjne — mimo występowania różnic interpretacyjnych czy przeję-

19 G. Gizewiusz, op. cit., s. 187.

20 WAPO, Parafia ząbrowska, XXV/150/B/2 wokacja Jana Granicy ze Starzykowa.

21 Wymownym jej przykładem może być casus Macieja Jergoły ze Starego Miasta pod Dąbrównem. Marwaldzki pastor (1830—1817), Krystian Beniamin Bock, przedstawiając w 1809 r. kandydaturę Jergoły na nauczyciela dołączył próbę jego pisma — po polsku i po niemiecku. Obie polegały na przepisaniu, a nie na napisaniu „z pamięci”. Gdy już w rok potem Jergoła został przeniesiony przez patrona kościoła i szkoły, hrabiego Finck von Finckenstein (z Dąbrówna), ze Starego Miasta do Dylewa, okazało się, że „nie władza jeszcze całkowicie mówą niemiecką, lecz w Dylewie nie jest ona absolutnie potrzebna, natomiast Jergoła jest jeszcze

ściowych wyjątków od reguły — przy nim obstawały, stało się dość szybko wymogiem nie podlegającym dyskusji, a dla wielu inspektorów szkolnych czymś naturalnym. Jawne stwierdzenie faktu, że kandydat nie zna języka niemieckiego, nawet uzupełnione wiadomością, że nikt w okolicy tego języka nie zna, powodowało niezatwierdzenie propozycji inspektora<sup>22</sup>.

Rozporządzenie z 1804 roku, choć tylko perspektywiczne, nie zawisło jednak w próżni. W 1811 roku naczelny prezes rejencji królewieckiej, von Auerswald<sup>23</sup>, stwierdził podczas podróży służbowej, że w szkołach uczy się w zasadzie tylko po polsku. W wydanym wówczas rozporządzeniu wyciągnął z tego faktu następujące wnioski:

„Ponieważ nie można zaakceptować takiego zaniedbywania mowy niemieckiej, ustala się, że: 1) dzieci niemieckich rodziców mają być nauczane po niemiecku; 2) również Polacy, jeśli odczuwają po temu skłonność, albo też, jeśli ich rodzice tego pragną, mają pobierać naukę w mowie niemieckiej, przy czym zakłada się, że nauczyciele nie będą domagać się dodatkowej zapłaty za tę naukę, ani też nie będą dokonywać stronniczego wyboru, które dzieci chcą nauczać, lecz bez wyjątku wezmą dzieci najbardziej pilne i pracowite”<sup>24</sup>.

Za natychmiastową ripostę na to zarządzenie można uznać cytowany przez Gizewiusza okólnik (niestety anonimowy) inspektora szkolnego a zarazem superintendenta z terenu Mazur, który zapytał proboszczów swojej diecezji nie tylko o to, czy zaznajomili nauczycieli z nowym rozporządzeniem i nie tylko „czy chcą oni — nauczyciele — robić coś takiego bez wynagrodzenia”, ale też: „czy czują się na siłach zadość uczynić temu rozkazowi oraz czy i którzy nauczyciele już coś takiego dotychczas uczynili?”<sup>25</sup>.

Tak więc drugie rozporządzenie, zmierzające już wyraźnie do wprowadzenia języka niemieckiego do szkół (ale jeszcze z uwzględnieniem dobrowolności

młody i może się w niej jeszcze udoskonalić” (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1851, k. 17 oraz I 1888, k. 29 — Korespondencja pastora Bocka z rejencją królewiecką).

Znamienny jest też przypadek Krzysztofa Dorsza z Rutek, Pasymski pastor (1788–1816) Paweł Sonnenberg, który po śmierci Michała Hechta przyjął go w 1807 r. tymczasowo, do znanego nam już logicznego argumentu (brak we wsi ludzi mówiących po niemiecku) dodał dalszy: kandydat zdążył się wykazać umiejętnościami i mieszkańcy są z niego zadowoleni, za biedni jednak (ich ziemia to „lotne piaski!”), aby dać lepsze utrzymanie komuś, kto zna również język niemiecki. Tak więc, jeśli rejencja odmówi zatwierdzenia Dorsza, mieszkańcy Rutek będą musieli zlikwidować szkołę i posyłać swe dzieci do Tylkowa. W odpowiedzi na to ówczesny radca konsystorza (1805–1809) w Królewcu, Jerzy Henryk Ludwik von Nicolovius stwierdził, że rozporządzenie z 1804 r. jest powszechnie obowiązujące, posiada jednak w tym konkretnym przypadku na kompromis i pozostawił Dorsza na zajmowanym już przez niego stanowisku (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1699, k. 3–25 — Korespondencja pastora Sonnenberga z rejencją królewiecką).

Materiały archiwalne dowodzą, że mimo występowania różnic interpretacyjnych czy przejściowych wyjątków od reguły, zarządzenie z 1804 r. stało się szybko tak na Mazurach, jak i na posiadającej jeszcze pewną autonomię Warmii, wymogiem traktowanym powszechnie jako coś niepodważalnego, a dla wielu inspektorów szkolnych jako coś naturalnego.

22 Sprawa Marcina Neby z Michałem pod Pasymiem w 1808 r. załatwiona odmownie (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1565, k. 23).

23 Hans Jakob von Auerswald (1757–1833) należał do znanego rodu junkierskiego z Pławt pod Kisielicami. W 1787 r. został jednym z założycieli Ziemstwa Zachodniopruskiego (była to instytucja kredytowa). Od 1797 r. był prezesem kamery kwidzyńskiej, od 1802 r. — królewieckiej i gabińskiej. Odegrał ważną rolę w okresie reform w latach 1808–1815.

24 G. Gizewiusz, op. cit., ss. 187–188.

25 Ibidem, s. 188.

i tylko jako przedmiotu nauczania), nie zostało zaakceptowane bez zastrzeżeń. Posiadało ono między innymi tę niedogodność, że obowiązywało nie dopiero w przypadku zwolnienia dotychczas obsadzonych stanowisk, ale natychmiast. Co ważniejsze — nakładało na kilkuset bardzo skromnie z zasady uposażonych nauczycieli nowe dla nich, odpowiedzialne a zarazem nie wynagradzane obowiązki<sup>26</sup>.

Dużym błędem byłoby traktować rozporządzenie Auerswalda z 1811 roku jedynie jako przejaw narastającego nacjonalizmu niemiecko-pruskiego. Należy je widzieć w kontekście szeroko zakrojonej akcji oświatowej, zapoczątkowanej naradą w Królewcu w czerwcu 1810 roku i zakładaniem nowych seminarium nauczycielskich (w Młynarach i w Braniewie), a przerwanej kampanią napoleońską 1812 roku, dla której Prusy Wschodnie stały się terenem wyściovym. Poczynania w dziedzinie szkolnictwa i oświaty w latach 1810—1812 miały stać się, zgodnie z koncepcją pruskich polityków, czymś w rodzaju antidotum na klęskę militarną i na polityczne uzależnienie kraju od Francji.

W 1814 roku, w trzy lata po decyzji Auerswalda, ale już po klęsce Napoleona w bitwie pod Lipskiem, sprawa stosunku do innych, „obcych” języków w Prusach postawiona została na płaszczyźnie teoretycznej. W jednym z pism niemieckich wysunięto tezę, iż wskazane i aktualne jest wyparcie języka litewskiego. Nie użyto wówczas słowa „wytepienie”, jak to miało miejsce w stosunku do języka „mazurskiego” w 1796 roku, ale cel był ten sam.

W obronie języka litewskiego wypowiedział się między innymi również Immanuel Kant<sup>27</sup>, ale szczególnie zdecydowanie zareagował na tego rodzaju szowinistyczną i antyhumanistyczną koncepcję Siegfried Ostermeyer<sup>28</sup>.

Spory intelektualistów nie przeszkadzały praktykom w konsekwentnym realizowaniu założeń władz.

Publikandum rejencji gabińskiej z 1817 roku przewidywało gratyfikacje dla nauczycieli uczących po niemiecku i odchodziło w ten sposób od idealistycznego założenia von Auerswalda, że uda się wprowadzić język niemiecki do szkół bez dodatkowych wydatków, a jedynie kosztem czasu przeznaczanego dotychczas na naukę po polsku, względnie po litewsku.

W publikandum stwierdzano: „W tych parafiach, gdzie przeważa jeszcze<sup>29</sup> język litewski lub polski, nauczyciele muszą jak najgorliwiej starać się o rozpowszechnienie języka niemieckiego, którego dobra znajomość przynosi mieszkańcom tak znaczne korzyści, gdyż istnieje wiele stowarzyszeń szkolnych, które zyczą sobie przede wszystkim, aby ich dzieci uzyskały w szkole całkowitą znajomość swojego języka ojczystego<sup>30</sup> w mowie i w piśmie. Młodzież szkolną

26 J. Brehm, op. cit., s. 329.

27 G. Gizewiusz, op. cit., s. 316.

28 Był to syn Gottfrieda Ostermeyera, autora licznych prac na temat Litwinów pruskich, również pastor. W 1817 r. opublikował broszurę *Ist es rathsam die Littauische Sprache zu verdrängen*, będącą odpowiedzią na artykuł z 1814 r., o którym jest mowa w tekście. Szerzej o artykule w „Jenaer Literaturzeitung” i o polemice, jaką wywołał w *Über die Einwirkung auf das Erlöschen der Nebensprachen*, ss. 342—343. Dane biograficzne o Ostermayerach podaje P. R. Ostermeyer, *Die Ostermeyer alias Ostermayer, Altpreussische Monatsschrift*, Bd. 40, 1903, ss. 564—568.

29 Słowo to wskazuje na założenie myślowe, z którego wychodzili autorzy rozporządzenia, a mianowicie, że oba języki w przyszłości nie będą przeważały.

30 Zakładając, że Prusy są ojczystą, twierdzono, że językiem ojczystym Polaków i Litwinów jest język urzędowy, czyli niemiecki. Tak nadużywana formułka „język ojczysty” — za-



należy przeto zapoznawać całkowicie z językiem niemieckim przez urządzone we właściwy sposób ćwiczenia w mówieniu i czytaniu pod kierunkiem panów proboszczów, jako parafialnych inspektorów szkolnych, a także przez ćwiczenia w pisaniu”<sup>31</sup>.

Inne zarządzenie rejencji gąbińskiej, z 6 grudnia 1818 roku, zawierało następujące sformułowanie: „Niezienną naszą wolą jest, aby nie proponowano na nauczyciela jakiegokolwiek człowieka nie znającego tego [niemieckiego — E. M.] języka. Jest zarazem poważną wolą najwyższej władzy krajowej, która nie chciałaby widzieć żadnej klasy ludu wyłączonej od przywilejów obywatelskich, jakie wynikają ze społecznego ładu życia, kształtowanego przez czysto niemieckie instytucje, w których jednak Litwin czy Polak nie znający języka niemieckiego może uczestniczyć tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Jedynie uczciwe wyjście naprzeciw ze strony duchownych może ułatwić wykonanie najwyższych zamierzeń”<sup>32</sup>.

Wydaje się, że istotnie niektórzy duchowni wyszli naprzeciw temu apelowi władz — jedni dlatego, że przekonała ich argumentacja o dobrodziejstwie oświaty w języku urzędowym, drudzy ze względu na osobistą wygodę. Ten ostatni względ posiadał swoją siłę zwłaszcza na tych terenach pogranicza etnicznego, gdzie istniejąca dwujęzyczność sąsiedzka zmuszała do znajomości dwu języków, stanowiąc dla niektórych pastorów dodatkowe obciążenie<sup>33</sup>.

Nowym tendencjom władz sprzyjali również niektórzy patronowie kościołów i szkół. W 1815 roku właściciel majątku Eliginowo w powiecie szczycieńskim, pułkownik Karol Otto von Aschenbach, jako patron szkoły zażądał od superintendenta Sonnenberga usunięcia nauczyciela Wino, ponieważ nie umiał on po niemiecku, co utrudniało sprowadzanie do Eliginowa niemieckich osadników. Aschenbach nie tylko powołał się na odpowiednie zarządzenia, ale też na swoje zasługi dla pruskiej ojczyzny na polu bitwy.

Gdy po rychłej śmierci nauczyciela Wino przyjęty został do eliginowskiej szkoły we wrześniu 1816 roku Adam Joswig, Aschenbach w wókaacji postawił przed nim dodatkowy obowiązek: „aby był niez mordowany w nauczaniu młodzieży i wkładał w to całą pilność, nie tylko w mowie polskiej, gdy rodzice będą chcieli ją zatrzymać, ale zwłaszcza w uczeniu czytania, pisania i rachowania po niemiecku”<sup>34</sup>.

Mówienie jest podstawową formą porozumiewania się w najbardziej prymitywnym środowisku. Patron szkoły nie widział przeto możliwości ograniczania nauki w mowie polskiej, ale wyższe formy edukacji, a więc czytanie, pi-

stosowana również w tym konkretnym przypadku — pociągała za sobą nadużycia w kryteriach spisów narodowościowych w pierwszej połowie XIX w. i w szkolnych sprawozdaniach powizytacyjnych, gdy wizytujący stwierdzał, że dzieci czynią postępy w swej ojczystej mowie niemieckiej, co mogło jednak znaczyć, że dzieci polskich rodziców czynią postępy w mowie niemieckiej, którą powinny traktować jako swoją mowę ojczystą, ponieważ ich ojczyzną jest niemieckie państwo pruskie.

31 J. Brehm, op. cit., ss. 400—401.

32 Ibidem, s. 402.

33 E. Martuszewski, *Ludność polska w powiecie morąskim w XIX wieku*, Olsztyn 1977, ss. 6—12.

34 WAPO, Rejencja olsztyńska I 1351, k. 3—10, Korespondencja von Aschenbacha z rejencją i wókaacja Joswiga.

sanie i rachowanie miały być realizowane już tylko po niemiecku bez pytania o zgodę rodziców.

Przykład innego wychodzenia naprzeciw życzeniom najwyższych władz pochodzi z Grzybin pod Dąbrównem, gdzie w 1828 roku właściciel tego majątku, porucznik Meske, zmusił nierozumiejącego po niemiecku Macieja Zdrojka do ustąpienia ze stanowiska nauczyciela, obiecując zarazem stowarzyszeniu szkolnemu, że będzie więcej żołył na szkołę, jeśli następca Zdrojka będzie znał język niemiecki<sup>35</sup>.

Ani inspektorzy szkół, ani patroni nie mogli jednak w bardziej trwały sposób realizować „wykonanie najwyższych zamierzeń” na terenach, gdzie polskość zdecydowanie dominowała: „Ze starymi polskimi nauczycielami niewiele można było zdziałać i chodziło o to, aby zapoznać ich następców z mową niemiecką. — Próba wprowadzenia elementarzy polsko-niemieckich załamała się na niezdolności polskich nauczycieli do prawidłowego posługiwania się nimi. Wszystkie napomnienia duchownych, aby z pomocą rektorów kształcić nauczycieli, na nic się zdawały”<sup>36</sup>.

„Polscy nauczyciele” to nauczyciele starego typu, na ogół rzemieślnicy wiejscy, których pastor lub organista przystosował do wymogów szkolnictwa. Przyjęta w szkolnictwie pruskim już w pierwszych latach XIX wieku metoda Pestalozziego nie mogła być naturalnie realizowana z pomocą dotychczasowej, przypadkowej kadry nauczycielskiej.

Pierwszy propagator metody Pestalozziego w Prusach Wschodnich, radca szkolny Karol August Zeller<sup>37</sup> skoncentrował swoją uwagę raczej na szkolnictwie średnim, a nie elementarnym. Jego następca natomiast, bardziej umiarkowany w szeregzeniu nowinek pedagogicznych, położył znacznie większe zasługi w podnoszeniu na wyższy poziom szkolnictwa elementarnego<sup>38</sup>.

Radca konsystorza i radca szkolny, dr Gustaw Fryderyk Dinter<sup>39</sup>, w okresie pierwszych dwunastu lat swej działalności w Prusach Wschodnich przejechał 2175 mil jako wizytator szkół, dotarł do wszystkich szkół niemieckich i do wszystkich szkół miejskich (z wyjątkiem Olsztynka), a także do wielu szkół wiejskich, w których uczono po polsku lub litewsku. Ponieważ zupełnie nie znał tych dwu języków, nie mógł w pełni ocenić pracy nauczycieli, co sprawiało mu wyraźną przykrość. Po jakimś czasie zrezygnował z wizytowania szkół nieniemieckich i przekazał sprawę szkół polskich radcy Woidemu<sup>40</sup>,

35 WAPO, Rejencja olsztyńska I 1946, k. 29, 41, 54.

36 J. Brehm, op. cit., s. 401.

37 Ibidem, ss. 330—336.

38 Ibidem, ss. 336—345.

39 Wszystkie dane biograficzne, jeśli nie podano inaczej, na podstawie książki *Dinter's Leben, von ihm selbst beschrieben*, Neustadt an der Orla 1829. — G. F. Dinter urodził się 29 II 1760 r. w Bornie pod Lipskiem, był pastorem w Kitscher i Görnitz, w latach 1797—1807 dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Dreźnie, autorem wielu książek o treści pedagogicznej i religijnej. Od 19 XII 1816 r. do śmierci, która nastąpiła 29 V 1831 r. (A. Kwiatkowski, op. cit., s. 65), był kierownikiem resortu oświaty w Królewcu.

40 Jan Teodor Woide (Woyde) (1774—1838) pochodził z Leszna Wielkopolskiego. Od 1806 r. był polskim i niemieckim kaznodzieją gminy reformowanej (kalwińskiej) w Królewcu, w latach 1821—1828 dyrektorem polskiego seminarium na uniwersytecie, radcą szkolnym. Potwierdzenie informacji o przekazaniu mu spraw szkół polskich w powiatach nidzickim, szczyrzeńskim, olsztyńskim i ostródzkim (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1036, k. 238 — Marginesowa adnotacja odrębna Dintera z datą 10 XI 1826).

następnie zaś radcy Lucasowi<sup>41</sup>. Uczynił to jednak dopiero po dziesięciu latach (w 1826 r.), a w okresie tym zdążył odpowiednio ukierunkować wszystkich swoich współpracowników.

Wymagania pedagogiczne Dintera stanowiły na pewno duży i cenny dopióg. Działał on jednak przede wszystkim w odniesieniu do szkół niemieckich. Zdecydowane podnoszenie się ich poziomu po wojnach napoleońskich (wpłynęły na to naturalnie nie tylko wizytacje Dintera, ale też dostarczanie tym szkołom nowych podręczników, egzekwowanie obowiązku szkolnego czy też działalność seminariów nauczycielskich w Prusach Wschodnich<sup>42</sup>) stworzyło różnice między szkołami niemieckimi a polskimi czy litewskimi, na niekorzyść szkół nieniemieckich.

W dwa lata po przybyciu Dintera do Królewca, z okazji otwarcia Uniwersytetu w Bonn opracowany został w 1818 roku projekt nowej ordynacji szkolnej, który przewidywał między innymi: „We wszystkich szkołach obcojęzycznych bez wyjątku musi się udzielać zgodnie z rodzajem szkoły wszystkim uczniom pełnej nauki w mowie niemieckiej obok języka krajowego i nie wolno zabronić jakiemukolwiek nauczycielowi czy uczniowi posługiwania się tą mową w życiu szkoły. Szczegóły jednak, jak należy brać pod uwagę różnice językowe i określeniowe (Namenverschiedenheiten), pozostawia się zarządzeniom szkolnym tych prowincji, w których współżyją ludzie różnego pochodzenia i mówiący różnymi językami”<sup>43</sup>.

Projekt ordynacji z 1818 roku nie został zatwierdzony, ale cytowany jego fragment utwierdzał niewątpliwie władze obu wschodnich prowincji pruskich w słuszności wyboru tej drogi, jaką wytyczały akta prawne z lat 1804, 1811, 1817 i 1818.

Demaskując pierwsze poczynania germanizatorów Gustaw Gizewiusz przyczołzył dwa urzędowe pisma z 1823 i 1824 roku, w których pewien przedstawiciel władz rejencyjnych (styl pism wskazuje na Dintera) strofował jakiegoś inspektora szkolnego: „Mimo Pana starań, zmierzających do udzielenia pomocy szkolnictwu w Pańskiej inspekcji, zarówno Pana sprawozdanie, jako też dołączone do niego i odsyłane niniejszym próbne prace są dowodem, że Pańska inspekcja pod tym względem znajduje się jeszcze daleko za wszystkimi inspekcjami tej prowincji (z wyjątkiem jednej jedynej, również polskiej)”<sup>44</sup>.

W rok potem ten sam adresat otrzymał utrzymane w jeszcze bardziej szorstkim tonie pismo, w którym znalazł się taki passus: „szkoła, w której dzieci nie potrafią prowadzić rozmowy z wizytatorem lub jakimś innym wy-

41 Krystian Teodor Lucas (1796—1854), w młodości nastrojony demokratycznie z czasem przeszedł na pozycje skrajnych konserwatystów. Od 1824 r. był nauczycielem w gimnazjum staromiejskim w Królewcu, od 1828 r. radcą szkolnym, przydzielonym do pomocy Dinterowi.

42 Przy założonym w 1701 r. w Królewcu — dla upamiętnienia pierwszej koronacji Hohenzollernów — Domu Sierot powstał pod koniec XVIII w. zakład kształcenia nauczycieli. Wcześniejsze od niego było pierwsze seminarium na ziemiach pruskich na wschód od Wisły w Klein Dexen, przeniesione w 1834 r. do Pruskiej Hawki i połączone tam z istniejącym od 1813 r. pomocniczym seminarium w Młynarach. Jedyne katolickie seminarium nauczycielskie w Braniewie istniało już w XVIII wieku, ale za rok jego założenia uważa się r. 1811.

43 ADWO I JS 49 a, k. 65 i nast. — Entwurf eines Allgemeinen Gesetzes über die Verfassung des Schulwesens im Preussischen Staate.

44 G. Gizewiusz, op. cit., s. 188.

kształconym człowiekiem — jest — jako szkoła ludzka, chrześcijańska, obywatelska — zła”<sup>45</sup>.

Gizewiusz opatruje słowa „z wizytatorem lub jakimś innym wykształconym człowiekiem” trafnym komentarzem: „Można sobie wyobrazić, jakie implicity wymaganie leży w tych słowach, jeśli się pomyśli, że pod słowem „wizytator” a w ogóle pod słowami „wykształcony człowiek” (jak to niestety nadal jest tu do dziś zasadą) nie można — wobec polskich dzieci! — rozumieć nikogo innego, jak tylko całkowitego Niemca”<sup>46</sup>.

Gdy dyskutowano sprawę utworzenia „polskiego”<sup>47</sup> seminarium nauczycielskiego dla Mazur, Dinter wyraził się, że „musi się Polakom pomóc, ale nie kosztem Niemców”<sup>48</sup>. W rzeczywistości — w okresie jego urzędowania pomagano przede wszystkim szkołom niemieckim, a szukanowano tych opiekunów szkół polskich czy litewskich, w których wizytator, znający tylko język niemiecki, nie był w stanie porozumieć się z dziećmi, a miewał także trudności w porozumieniu się z nauczycielem<sup>49</sup>.

Dinter szczylił się tym, że dążył do oparcia szkolnictwa na czterech zasadach, na zasadzie wykształcenia, wynagrodzenia, nadzorowania i wolności nauczycieli<sup>50</sup>. Istotnie, liczne archiwalne adnotacje Dintera świadczą o tym, że chciał mieć nauczycieli lepiej przez seminaRIA przygotowanych do zawodu, lepiej (przez stowarzyszenia szkolne, a nie przez państwo) wynagradzanych, że troskliwie ich nadzorował oraz że dążył do uwolnienia spod dotychczasowej całkowitej zależności od duchowieństwa. W ramach dinterowskiej koncepcji wolności nauczyciela mieściła się również wolność od zaściankowych — jego zdaniem — tradycji uczenia w języku polskim względnie litewskim.

W 1827 roku udało się Dinterowi wprowadzić innowację, która łączyła w sobie zasadę uwolnienia z zasadą nadzorowania. Odtąd zaangażowanie nauczyciela na stałe mogło nastąpić — o ile nie był on absolwentem seminarium nauczycielskiego — jedynie po pomyślnym zdaniu przez niego egzaminu nie u miejscowego superintendenta lub u działającego w imieniu biskupa miejscowego dziekana, ale w jednym z seminariów. Zasada ta, obowiązująca od początku w stosunku do szkół położonych do dziesięciu mil od Królewca, rozciągnięta została na całą prowincję<sup>51</sup>.

Ani biskup i dziekani, ani konsystorz i superintendenci nie zaprotestowali wówczas przeciwko temu ograniczeniu ich dotychczasowej kompetencji. W rezultacie rejdencyjne władze szkolne (zarówno w Królewcu, jak w Gąbinie)

45 Ibidem, s. 190.

46 Ibidem, s. 190.

47 Kursy dokształcające w Trełkowie, Olsztynku, Pasymiu, seminaRIA pomocnicze w Zabnach pod Węgorzewem, w Dobrzykach, Rozogach są dowodami na to, że działacze oświatowi spośród duchowieństwa i z grona nauczycieli próbowali rozwiązać problem dokształcania nauczycieli po to, aby byli oni w stanie zrealizować życzenia władz wyższych. Ponieważ były to półśrodki, postulowano utworzenie seminarium nauczycielskiego, które by przygotowywało nauczycieli dla polskich szkół wiejskich. Postulat ten formalnie rzecz biorąc został zrealizowany przez utworzenie seminarium w Węgorzewie, ale w rzeczywistości — podobnie jak „litewskie” seminarium nauczycielskie w Karalene pod Wystrucią — miało ono od początku za zadanie kształcić nauczycieli germanizatorów.

48 Dinter's Leben, s. 278.

49 G. Gizewiusz, op. cit., ss. 188—190.

50 Dinter's Leben, s. 202.

51 Dinter's Leben, s. 282; ADWO, I JS 60.

zaczęły korzystać z tej innowacji w ten sposób, że ubiegających się o zatwierdzenie nauczycieli ze szkół, w których uczono dotychczas po polsku, akceptowano jedynie wówczas, gdy dawali oni pełną gwarancję, że będą zdolni do krzewienia oświaty, a wyznacznikiem przydatności była odpowiednia znajomość niemieczyny u kandydata. Pozostali, a było ich znacznie więcej niż tak pojmwanych zdatnych, albo otrzymywali prolongatę, albo od razu zaświadczenie o tym, że nie nadają się do pracy w szkolnictwie. Stosowanie prolongaty nie oznaczało rezygnacji z raz przyjętej linii działania, lecz stanowiło jedynie grę na zwłokę. Dawalo jednocześnie rozeznanie, do jakich miejscowości należy kierować absolwentów seminariów nauczycielskich, gwarantujących podnoszenie poziomu nauczania, przede wszystkim przez krzewienie znajomości języka niemieckiego.

Decyzję z 1827 roku należy rozpatrywać przede wszystkim w powiązaniu z sytuacją szkolnictwa na katolickiej Warmii, gdzie również po wojnach napoleońskich zarysowała się tendencja do radykalnej poprawy w szkolnictwie i oświacie, zwłaszcza ze względu na to, że długotrwała autonomia w tej dziedzinie, dając dobre efekty w szkolnictwie średnim, spowodowała wyraźny regres w szkolnictwie elementarnym. Podczas gdy w otaczających Warmię powiatach ewangelickich egzekwowanie przez władze szkolne obowiązków, jakie nakładały na poddanych króla *Principia regulativa*, doprowadziło po kilkudziesięciu latach do istnienia w każdej parafii nawet i kilku szkół, to na Warmii na początku XIX wieku nadal regułą była zasada: jedna parafia — jedna szkoła (we wsi kościelnej).

W kilka lat po wojnach napoleońskich zaczyna wyraźnie rozwijać się na Warmii sieć szkół zwanych tu trywialnymi lub filialnymi (Nebenschulen). Jednocześnie przystąpiono do opracowywania nowego elementarza i nowej czytanki dla szkół księstwa warmińskiego<sup>52</sup>. Rozpowszechnianie tych nowych podręczników ujawniło po 1820 roku, że w dekanatach olsztyńskim i barczewskim, częściowo w jeziorańskim i dobromiejskim, są one całkowicie nieprzydatne, ponieważ napisane są po niemiecku<sup>53</sup>.

Warmińskie władze szkolne uczyniły wówczas korektę pierwotnej decyzji i dodrukowały odpowiednie ilości elementarzy i czytanek w języku polskim<sup>54</sup>. Nie oznaczało to jednak pogodzenia się z polskością szkół elementarnych na południowej Warmii. Świadczą o tym sprawozdania z generalnej wizytacji szkolnictwa na całej Warmii, jakiej dokonał Dinter w latach 1826—1827, zaczynając od obu zdecydowanie polskich dekanatów<sup>55</sup>.

W wyniku wizytacji Dintera między innymi zestawiono listę tych nauczycieli, zwłaszcza na warmińskim pograniczu etnicznym, których należało zwolnić i zastąpić nowymi, nadającymi się do pracy w szkolnictwie, przy czym głównym kryterium przydatności była znajomość języka niemieckiego<sup>56</sup>.

52 Ehler, *Heinrich Schmülling und die Reform des ermländischen Schulwesens am Ein gange des 19. Jahrhunderts*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands, Braunsberg, Bd. 8, 1826, ss. 301—314.

53 ADWO, I JS 55, 57, 78 — sprawozdania z poszczególnych szkół.

54 J. Obiłek, *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800—1870*, Lublin 1960.

55 ADWO, I JS 106, sprawozdania szkolne z dekanatu barczewskiego z lat 1814—1834.

56 ADWO, I JS 61, pismo dziekana dobromiejskiego Grossmanna z 18 XII 1827.

W 1827 roku Królewskie Biuro Statystyczne w Berlinie zarządziło sporządzenie zestawień statystycznych na temat „niemieckich i obcojęzycznych dzieci” w szkołach<sup>57</sup>. Ta ogólnopaństwowa rejestracja kontynuowana była w Prusach Wschodnich w formie nowej rubryki w sporządzanych od dawna co roku przez inspektorów tabelach szkolnych. Początkowo w nowej rubryce widniało pytanie: „ile dzieci rozumie po niemiecku”, lecz już od następnego, 1830 roku zastąpiono je bardziej precyzyjnym: „ile dzieci włada językiem niemieckim?”<sup>58</sup>.

Równoległe z tą rejestracją typu statystycznego wprowadzono do sprawozdań informacje opisowe, które świadczą o tym, że sprawa wprowadzania języka niemieckiego do szkół była przez inspektorów bacznie obserwowana, a wszelkie postępy w tej dziedzinie skrupulatnie i z aprobatą odnotowywane<sup>59</sup>. Na drukowanych formularzach wokacyjnych zaczynają coraz częściej pojawiać się dopiski, dodające nowym nauczycielom obowiązek uczenia języka niemieckiego<sup>60</sup>.

Powstanie w 1829 roku seminarium w Węgorzewie<sup>61</sup> zbiegło się w czasie ze znacznie ważniejszym wydarzeniem, jakim stało się wprowadzenie spraw szkolnych pod obrady trzeciego sejmiku prowincjonalnego w Królewcu (dla wszystkich czterech rejencji: królewieckiej, gabińskiej, kwidzyńskiej i gdańskiej).

Na sejmie przedstawiono deputowanym memoriał z powiatu darkiemskiego<sup>62</sup>, z którego wynikało, że tylko w rejencji gabińskiej liczba dzieci szkolnych w latach 1808 — 1827 wzrosła z 31 137 do 71 000, przy czym wzrost liczby szkół był nieproporcjonalnie mały (z 828 do 996). Memoriał stwierdzał ponadto, że do niektórych szkół chodzi bardzo mało dzieci, do innych zaś stanowczo za dużo (120 — 150, w Trompen aż 191 dzieci).

Nierównomiernie wzrastała też w latach 1808 — 1827 liczba dzieci w poszczególnych miejscowościach. W związku z większym przyrostem naturalnym ludności nieniemieckiej odnotowano wówczas na Mazurach duże przyrosty dzieci w wieku szkolnym (w Mrągowie ze 120 do 333, w Mikołajkach ze 100 do 327 dzieci).

Memoriał wskazywał na fakt, że tylko w latach 1816 — 1827 przyrost liczby dzieci szkolnych w rejencji gabińskiej wyrażał się liczbą 20 949 osób i z chwilą dojsia liczniejszych roczników zabraknie około 600 szkół wiejskich w tej rejencji.

Wyż demograficzny po wojnach napoleońskich zmniejszony został już w najbliższych dwu latach przez epidemię cholery, ale w czasie obrad trzecie-

---

57 ADWO, I JP 7. Zestawienie statystyczne z 1827 r. wykorzystał Gizewiusz, op. cit., ss. 337—343, dla powiatu ostródzkiego oraz J. Obląk, op. cit., s. 94, dla polskiej Warmii.

58 WAPO, Parafia Jaśkowo XXIV/63/B/16; Parafia Boreczno XXIV/137/B/13, tabele szkolne dla poszczególnych lat.

59 ADWO, I JS 78, sprawozdanie powizytacyjne dziekana Hecka z 18 V 1826, 6 X 1827 r., radcy Lucasa z 6 XII 1828 r.

60 WAPO, Rejencja olsztyńska I 2176, wokacja K. Heisleña z 21 VI 1827 r.; G. Gizewiusz, op. cit., s. 198.

61 Seminarium otwarte zostało 9 VI 1829 r. (G. Gizewiusz, op. cit., ss. 193—195).

62 WAPO, Sejm prowincjonalny V/3/211, k. 31—33, Pro Memoria aus dem Darkehmer Kreise für den 3 ten Preussischen Landtag.

go sejm prowincjonalnego groził — zdaniem autorów memoriału — obniżeniem poziomu oświaty, co mogło prowadzić do „zdemoralizowania niższych klas”.

Ponieważ w pozostałych trzech rejencjach sytuacja była analogiczna, postawienie problemu szkolnictwa pod obrady trzeciego sejm prowincjonalnego trzeba nazwać próbą obmyślenia przez przedstawicieli klas posiadających odpowiednich środków zapobiegawczych. Ten punkt widzenia zbiegał się w tym wypadku z koncepcjami tych polityków pruskich, którzy siłę państwa upatrywali nie tylko w stworzonej w XVIII wieku armii (którą jednak można było rozbić pod Jeną), ale również w uaktywnieniu kulturalnym mas ludowych w duchu patriotyzmu prusko-niemieckiego <sup>63</sup>.

Po przedyskutowaniu memoriału dorkiejmskiego trzeci sejm prowincjonalny dokumentem z 12 lutego 1829 roku zwrócił uwagę władz centralnych na zaniedbania w szkolnictwie prowincji pruskiej, domagając się pomocy państwa. Władze pomocy materialnej nie udzieliły, ale wydały 18 listopada tego roku bardzo obszerną instrukcję, w której nakazywały gminom większą dbałość o szkoły lokalne.

Takie typowo biurokratyczne „rozwiązanie problemu” nie mogło naturalnie zadowolić nikogo (poza autorem instrukcji) i spowodowało starania osób o szerszych horyzontach myślowych, zmierzające do opracowania nowych zasad organizacji szkolnictwa i oświaty w Prusach.

Jedno z postanowień instrukcji z 18 listopada 1829 roku (§ 14, uwaga 1) brzmiało: „W szkołach, w których chwilowo <sup>64</sup> młodzież musi być jeszcze uczona w mowie polskiej lub litewskiej, nie wolno dopuścić, aby zabrakło codziennego i regularnego ćwiczenia w czytaniu, mówieniu i pisanu po niemiecku” <sup>65</sup>.

W niecałe pół roku po wydaniu instrukcji, która przewidywała w podtekście wyparcie języka polskiego względnie litewskiego ze szkół, w kwietniowym numerze pisma „Preussische Provinzial-Blätter” z 1830 roku ukazał się anonimowy artykuł pod tytułem *Über die Einwirkung auf das Erlöschen der Nebensprachen in unserm Vaterlande* (O oddziaływaniu na wygasanie pobocznych języków w naszej ojczyźnie) <sup>66</sup>. Już w tytule zawarta została oczekiwana perspektywa rozwoju sytuacji oraz dyskryminacja dwu języków, którymi w omawianym okresie mówiło blisko pół miliona osób <sup>67</sup>.

Autor artykułu szczególnie lekceważeniem darzył język litewski, ale również język polski uznany został przez niego za coś zdecydowanie gorszego od języka niemieckiego. W sferze jego pogardy znalazły się również niemieckie gwary, a jego argumenty, przemawiające za niemieczną literacką, były w gruncie rzeczy argumentami przemawiającymi za niemieczną urzędową, wzmacniającą i ujednolicającą rosnące nadal w potęgę państwo pruskie. Był

<sup>63</sup> J. Brehm, op. cit., ss. 316—318.

<sup>64</sup> Zakładano więc, że w przyszłości język polski i litewski wyrugowane zostaną ze szkół.

<sup>65</sup> Beilage zum Amtsblatte der Königlich-Preussischen Regierung zu Gumbinnen, Nr. 47, 1829, s. 1011.

<sup>66</sup> Patrz przypis 13.

<sup>67</sup> A. Haxthausen, *Die ländliche Verfassung in den Provinzen Ost- und Westpreussen*, Königsberg 1839, podaje dla 1837 r. 264 559 Polaków i 148 301 Litwinów w rejencji królewieckiej i gabińskiej łącznie, a liczby te w świetle nowszych badań należy traktować raczej jako za-  
niżone.

więc autor tego artykułu nie tyle filozofem, ceniącym raczej logiczne i moralne, co politykiem, eksploatującym racje o charakterze moralnym czy też logicznym do celów doraźnych i perspektywicznych, jakie stawał wówczas przed sobą rodzący się niemiecki nacjonalizm.

Akceptując w pełni i bez zastrzeżeń wywody Zöllnera (a jednocześnie przypominając je i kolportując wśród inteligencji pruskiej nowego pokolenia), autor szedł znacznie dalej — brał pod uwagę tworzenie dodatkowych przesłanek, które by nadawały germanizatorskiej działalności szkoły pozory słuszności i sprawiedliwości. Dość rozwlekłe przy tym uzasadniał używanie słowa „wypieranie” (jakiegoś języka). Widząc w tym słowie ostrość, gwałtowność i despotyzm, próbował przekonać czytelnika, że rabowanie ludności nieniemieckiej jej mowy ojczystej nie jest krzywdą, lecz dobrodziejstwem, skoro powyżej jeden procent Polaków czy Litwinów umie po polsku (względnie po litewsku) czytać — nie mówiąc już o umiejętności pisania<sup>68</sup>.

Rozgrzeszając samą zasadę „wypierania” autor twierdził, że proboszczowie zasłużyliby sobie na wdzięczność, gdyby bezpłatnie konfirmowali dzieci, wybierając naukę przygotowawczą w języku niemieckim, a nie ich ojczystym. Bardziej realistyczna była już jego propozycja wykupywania ziemi z rąk uwłaszczonych niedawno temu a słabszych ekonomicznie polskich chłopów i tworzenia w ten sposób niemieckich diaspor osiedleńczych, mających za zadanie szerzenie znajomości języka niemieckiego w okolicach, gdzie dotychczas panowała polska mowa, jako „mowa poboczna”.

Wysunięta podczas obrad trzeciego sejmiku prowincjonalnego w 1829 roku konieczność opracowania nowej ordynacji szkolnej, po odrzuceniu kolejnego memoriału z 3 kwietnia 1831 roku<sup>69</sup>, ponownie stała się jednym z punktów obrad piątego sejmiku prowincjonalnego w 1834 roku<sup>70</sup>.

Obrady tego sejmiku poprzedziła w 1833 roku (w styczniu i w lutym) wielodniowa konferencja prowincjonalnej Komisji Szkolnej, na której rozpatrzone dwa projekty prezydenta von Schöna<sup>71</sup>, przygotowane przez niego zgodnie z zaleceniami czwartego sejmiku prowincjonalnego z 1832 roku. Oba projekty były bardzo szczegółowe, obejmowały wszystkie dziedziny szkolnictwa i oświaty, w tym również problem języka wykładowego.

W projekcie A paragraf 77 brzmiał: „W szkołach, w których uczy się po polsku lub po litewsku, podobnie jak i w szkołach mieszanych, nauczyciel musi znać oba języki (niemiecki i polski, względnie niemiecki i litewski — E. M.) i posługiwać się nauczaniem w obcym języku dzieci (polskim lub litewskim — E. M.) do krzewienia znajomości i sprawności w mowie niemieckiej. Z tego też powodu nauczyciel na wszystkich lekcjach musi posługiwać się językiem niemieckim”<sup>72</sup>.

W projekcie B paragraf 26 brzmiał: „jeśli większość dzieci włada także mową niemiecką, należy uczyć w tym języku, a dodatkowo pomagać dzieciom

68 Teza o „jednym procencie” nie wytrzymała krytyki w konfrontacji z tymi informacjami, jakich dostarczają zachowane w archiwach tabele szkolne z przełomu XVIII i XIX w.

69 A. Kwiatkowski, op. cit., s. 43.

70 WAPO, Sejm prowincjonalny V/3/164, k. 80 i nast., Protokół obrad sejmiku.

71 Teodor von Schön (1773—1856) był współpracownikiem ministra Steina w okresie jego reform, w latach 1824—1842 nadprezydentem prowincji pruskiej, w 1840 r. również ministrem stanu. Patrz też Gizewiusz, op. cit., s. 316.

72 WAPO, Sejm prowincjonalny, V/3/164, k. 93.



polskim i litewskim w rozumieniu mowy niemieckiej. Dopóki większość polskich lub litewskich dzieci nie rozumie po niemiecku, należy — jeśli niewykonalne jest uczenie na zmianę — nauczać wprawdzie w tych językach, ale też w każdym przypadku ćwiczyć mowę niemiecką przez wiele godzin”<sup>73</sup>.

W obu tych wersjach uzasadnieniem nazwano następujące twierdzenie: „Mowa litewska samorzutnie ustępuje (weicht von selbst), istniejąca jeszcze w Prusach Wschodnich polska gwara jest tak zła, że nie zasługuje na żadne wsparcie, a niemieckie prawodawstwo, obyczaje i inne stosunki sprawiają, że nauka w języku niemieckim [a nie nauka języka niemieckiego jako przedmiotu — E. M.] staje się obowiązkiem”<sup>74</sup>.

Wyniki dyskusji na temat języka wykładowego w szkołach ujęte zostały w dokumencie z 2 lutego 1833 roku w punkcie 64:

„a) nie powinno się w przyszłości przyjmować do pracy żadnego nauczyciela, który by nie był w stanie uczyć po niemiecku (obok języka polskiego lub litewskiego, jeśli jeden z tych języków przeważa),

b) w każdej szkole należy uczyć języka niemieckiego od najniższego oddziału począwszy przez wiele godzin, lecz w nauce wiary i obyczajów musi być zachowana mowa ojczysta dotąd, dopóki dzieci nie będą w stanie pojąć tych spraw po niemiecku,

c) poza tym językiem [nauczania — E. M.] jest mowa większości dzieci. Ponieważ jednak zazwyczaj każda szkoła elementarna dzieli się na oddział niższy, średni i wyższy, wobec tego powinno się uczyć po polsku lub litewsku w niższym oddziale, w średnim stosować mowę niemiecką w zależności od przedmiotów, lecz w wyższym oddziale powinno się uczyć tylko po niemiecku, o ile można przyjąć, że dzieci mówiące innym językiem poczyniły w mowie niemieckiej tak znaczne postępy, że mogą pojąć niemiecki wykład. Niemożliwe jest generalne ustalenie, o ile dałoby się w jeszcze większym stopniu poszerzyć nauczanie języka niemieckiego w poszczególnych okolicach lub szkołach”<sup>75</sup>.

Uchwały konferencji przedstawione zostały w lutym 1834 roku na piątym sejmie prowincjonalnym, który odrzucił je jako kompleksowy projekt nowej ordynacji szkolnej<sup>76</sup>.

Nie oznaczało to przekreślenia czy choćby tylko votum nieufności w stosunku do wyraźnie wyrażonego w projekcie zamiaru wykorzystania szkoły do germanizacji Polaków i Litwinów. Przeciwnie — zasady, jakimi kierował się na temat języka wykładowego autor obu projektów z 1833 roku oraz autorzy projektu przedstawionego na piątym sejmie w 1934 roku, uznane zostały za słuszne i nadające się do natychmiastowego zrealizowania.

Najwcześniej dała temu wyraz rejencja kwidzyńska, która materiały konferencji z 1833 roku uzupełniła na sejmie 19 lutego 1834 roku obszerną informacją o postępach oświaty ludowej na swoim terenie w latach 1806—1834<sup>77</sup>,

73 WAPO, Sejm prowincjonalny, V/3/164, k. 100.

74 WAPO, Sejm prowincjonalny, V/3/164, k. 120.

75 WAPO, Sejm prowincjonalny, V/3/164, k. 157.

76 J. Brehm, op. cit., s. 420.

77 WAPO, Sejm prowincjonalny V/3/164, k. 213, 247, Darstellung des innern und äussern Zustandes, sowie der Fortschritte des Volksschulwesens in dem Regierungs-Bezirk Marienwerder von 1808 bis 1834.

a następnie, 11 kwietnia 1834 roku, rozporządzeniem radcy Bergiusa<sup>78</sup> zobowiązała podległe sobie władze „szczególnie do rozszerzania znajomości mowy niemieckiej za pośrednictwem nauki szkolnej w polskich okolicach i do poświęcenia tej sprawie całej troski i uwagi”<sup>79</sup>.

Tę samą datę nosi drugie rozporządzenie rejencji kwidzyńskiej (bez podania nazwiska autora — był nim zapewne radca Grolp<sup>80</sup>). Jest ono bardziej szczegółowe, a w punkcie piątym odnosi się nie do terenów zagrabionych w rozbiorach Polski, lecz do terenu zachodnich Mazur: „Dla polsko-ewangelickich dzieci, głównie w parafiach rudzienickiej, iławskiej, biskupieckiej i kisielickiej, ukaże się wkrótce elementarz polsko-niemiecki, który ma zawierać materiały do pierwszych ćwiczeń w czytaniu, jako też do poznania mowy niemieckiej. Na temat jego zastosowania wydamy jeszcze stosowne zarządzenie”<sup>81</sup>.

Inne rejencje realizowały koncepcję już nie wprowadzania języka niemieckiego jako przedmiotu, ale koncepcję germanizacji poprzez szkołę z niemieckim językiem wykładowym w różny sposób<sup>82</sup>, ale tak samo zdecydowanie i konsekwentnie.

Dotychczasowe opracowania tematu opierały się głównie na tych materiałach, które już w 1845 roku opublikował Gustaw Gizewiusz w *Die polnische Sprachfrage in Preussen*. Książka ta posiadała dużą siłę oddziaływania na opinię publiczną, ale też — jako publikacja raczej publicystyczna niż naukowa, powstająca poza tym w specyficznych warunkach — nie mogła dać pełnego obrazu sytuacji, zwłaszcza z układem materiału eksponowała rozporządzenia rejencji gąbińskiej z 1834 roku i z lat następujących. Zaisntniała więc konieczność — w odniesieniu do wcześniejszego okresu — uzupełniania zawartych w niej wiadomości informacjami zachowanymi w archiwach i bibliotekach.

Pierwsze próby wprowadzenia języka niemieckiego do szkół elementarnych na Mazurach i południowej Warmii na początku XIX wieku tylko pozornie stanowiły integralną część postępowych dążeń do podniesienia poziomu oświaty ludowej. W rzeczywistości nie były one wyrazem troski o szkolnictwo i oświatę, ale przejawem nacjonalistycznej pogardy dla Polaków, ich języka i kultury a z drugiej strony do wzmocnienia niemieckiego charakteru państwa pruskiego.

W XVIII i na początku XIX wieku w poznawaniu języka niemieckiego jako języka urzędowego zainteresowane były tylko nieliczne jednostki spośród ludności polskiej. W omawianym okresie nie zaistniały jeszcze przesłanki, które by sprawiały, że poznawanie języka niemieckiego stałoby się rzeczywistą potrzebą życiową szerokich mas ludności, toteż wprowadzanie urzędowej mowy do szkół przez odgórne zalecenia i zarządzenia musiało wywołać niechęć do innowacji nie dających praktycznych korzyści jakiegokolwiek rodzaju.

---

<sup>78</sup> Był asesorem rejencyjnym w Gdańsku do 1823 r., następnie, do przejścia na emeryturę w 1849 r., radcą rejencyjnym w Kwidzynie.

<sup>79</sup> WAPO, Parafia Ząbrowo XXIV/150/V/1, k. 1, okólnik rejencji kwidzyńskiej do pastorów.

<sup>80</sup> Karol Grolp był w 1817 r. dyrektorem gdańskiego Gimnazjum Piotra i Pawła, w latach 1826–1857, do przejścia na emeryturę, rejencyjnym radcą szkolnym w Kwidzynie.

<sup>81</sup> WAPO, Parafia Ząbrowo XXIV/150/B/1, k. 5, okólnik rejencji kwidzyńskiej do pastorów.  
<sup>82</sup> G. Gizewiusz, op. cit., s. 37 i n.

Niechęć do narzucanego a niepotrzebnego języka przerodziła się w następny okresie w żywe niezadowolenie, które znalazło swoją wymowną dokumentację w książce Gizewiusza *Die polnische Sprachfrage in Preussen*. Protesty ludności (głównymi jej rzecznikami stali się W. Czygan, T. Krieger, P. Paulini, przede wszystkim jednak G. Gizewiusz i K. C. Mrongowiusz) zmusiły władze pruskie w 1842 roku do częściowych ustępstw i zmian, nie były jednak w stanie anulować tych decyzji, które, podjęte w pierwszym okresie wprowadzania języka niemieckiego do szkół elementarnych na Mazurach i południowej Warmii, determinowały dalszy tok wydarzeń. Decyzje te podporządkowały szkoły na tym terenie zasadzie, że język niemiecki jest językiem głównym, natomiast język polski bądź litewski mową poboczną, przydatną jedynie do nauczania i wychowania religijnego.

Na miejsce osiemnastowiecznej dwujęzyczności sąsiedzkiej, występującej jednak tylko na pograniczach etnicznych, pojawiła się w ciągu XIX wieku na całym terenie dwujęzyczność szkolna, posiadająca tę przewagę nad poprzednią, sąsiedzką, że nie ograniczała się do mowy, ale obejmowała też umiejętność czytania i pisania w obu językach — ojczystym i urzędowym.

Pozornie cenniejsza ze społecznego punktu widzenia dwujęzyczność szkolna stanowiła jednak nie element postępu w dziedzinie oświaty i kultury, ale była czynnikiem germanizatorskim, ponieważ jedynie religii uczono najpierw wyłącznie, następnie zaś również i po polsku, natomiast te przedmioty, które dawały wiedzę o życiu i świecie, które przyczyniały się do rozwoju materialnego i umysłowego, uczone były tylko i wyłącznie po niemiecku (historia, geografia i literatura natomiast również w duchu niemieckim).

Tak więc pierwsze próby wprowadzania języka niemieckiego do szkolnictwa elementarnego na Mazurach i południowej Warmii — chociaż zostały w pewnym okresie przejściowo zahamowane — stworzyły trwałe podstawy dla narzucenia ludności Mazur i południowej Warmii obcego jej języka, co w praktyce życiowej równało się coraz większemu wypieraniu polskości, sprzyjając zarazem procesowi wyobcowania w stosunku do reszty narodu polskiego, a zarazem integrowaniu się jednostek i całych grup ze społecznością niemiecką.

DIE ERSTEN VERSUCHE DER EINFÜHRUNG DES DEUTSCHSPRACHIGEN UNTERRICHTS  
IN DEN ELEMENTARSCHULEN IN MASUREN UND IM POLNISCHEN ERMLAND  
IN DEN ANFÄNGEN DES 19. JAHRHUNDERTS  
Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Vf. lenkt die Aufmerksamkeit auf die Tatsache, dass das Elementarschulwesen in Masuren zu Beginn des 19. Jahrhunderts ein Ergebnis der Verwirklichung der Prinzipien war, die in der Verordnung aus dem Jahre 1736 (*Principia regulativa*) enthalten waren. Das nach der ersten Teilung Polens in den preussischen Staat eingegliederte Ermland behielt bis in das dritte Jahrzehnt des 19. Jahrhunderts seine Autonomie im Bereich des Schulwesens, die jedoch auch in diesem Gebiet mit der Tätigkeit der Kirche (in diesem Fall der katholischen) eng verbunden war.

Die Entstehung einer Konzeption, wonach die deutsche Sprache in die bisher polnischen, bzw. litauischen Schulen eingeführt werden sollte, ist bereits an der Jahrhundertwende zu verzeichnen (die Veröffentlichung des Publikandum von Johann Friedrich Zöllner und die Verordnung der ostpreussischen Kammer aus dem Jahre 1804). Ein weiterer Schritt in dieser Richtung war die Verordnung des Ministers Auerswald vom Jahre 1811; eine ähnliche Tendenz war auch deutlich in dem Entwurf einer neuen Schulordnung vom Jahre 1818 zu beobachten.

Das Streben nach einer Entwicklung des Schulwesens und der Volksaufklärung nach den napoleonischen Kriegen wurde in Masuren und im Ermland mit den Bestrebungen nach der Verbreitung des deutschen Sprachgebrauchs verbunden, die in kurzer Zeit in der Verkündung der deutschen Sprache als der Unterrichtssprache einmündete. Nach einer Denkschrift des Rats Frey vom Jahre 1825 und nach den mehrere Jahren hindurch andauernden Visitationen der Elementarschulen, die von dem Schulrat Dinter durchgeführt wurden, wurde 1827 zu einem wichtigen Faktor die Einführung des Prinzips, dass diejenigen Lehrer, die ein Lehrerseminar nicht absolviert haben, erst dann beschäftigt werden dürfen, wenn sie eine Prüfung durch eine Seminarprüfungskommission bestehen. Im gleichen Jahr wurde auch die erste Volkszählung durchgeführt, in der die Muttersprache der Schulkinder berücksichtigt wurde.

Die bei den Schulbehörden zum Vorschein gekommenen Tendenzen haben ihren Ausdruck auch in einer neuen Rubrik der alljährlichen Berichte der Schulinspektoren gefunden, vor allem aber in der Verordnung der Regierung des Bezirks Gumbinnen aus dem Jahre 1829, welche ein Ergebnis der Beratungen und Beschlüsse des dritten Provinziallandtags war. Der fünfte Provinziallandtag im Jahre 1834 brachte zwar noch keine neue Schulordnung zustande, er hat aber die Schulbehörden aller vier Regierungsbezirke in ihren Bestrebungen gefestigt, die deutsche Sprache in den Elementarschulen Masurens und des polnischen Ermlands als Unterrichtsfach einzuführen, um sie dann möglichst rasch als Unterrichtssprache für alle Fächer anzuerkennen.

Der Vf. hat in seinem Artikel ausser dem bisher bekannten einschlägigen Schrifttum (hauptsächlich Gisevius' *Die polnische Sprachfrage in Preussen*) auch die Ergebnisse seiner breit angelegten Archivforschungen berücksichtigt.